

Adres Redakcji:
Łódź, Piotrkowska 85

Telefon Nr. 45-50

Godziny przyjęć: od 5—7 ppół.
prócz niedziel i świąt

Konto w P. K. O. Nr. 63,353.

Przedstawicielstwa Redakcji i Administracji:
w WARSZAWIE: Alfred Włitecki, Wilcza 16, tel. 305-07
w POZNANIU: Jan Kozubski, Skarbowa 7, tel. 28-58

PRAWDA

Cena egzemplarza
30 groszy

W prenumeracie z dostawą
do domu 4 zł. na trzy
miesiące

Konto w P. K. O. Nr. 63,353

NIEZALEŻNY ORGAN TYGODNIOWY

Sprawy tygodnia

ZATARG.

Rząd przedłożył sejmowi projekt budżetu na czwarty kwartał 1926. Wydatki w tym kwartale obliczono na 487 milionów. Komisja budżetowa sejmu na wniosek p. ministra skarbu, postanowiła skreślić ryczałtowo sumę 37 milionów i zaproponować sejmowi uchwalenie budżetu na IV kwartał w wysokości 450 milionów z dodatkiem, że minister skarbu odpowiedzialny będzie przed sejmem osobiście za ewentualne przekroczenie tej granicy wydatków.

W chwili, gdy „Prawdę” oddajemy do druku, sprawa znajduje się na plenum sejmowym.

Po uchwale komisji czynione były ze strony sejmu próby doprowadzenia do kompromisu z rządem dla uniknięcia kryzysu. Rząd początkowo przyjmował do wiadomości propozycje sejmu, jednak we czwartek po południu na skutek interwencji marszałka Piłsudskiego rozmowy te zostały zerwane. Rząd pozostawił sejmowi wolne ręce, oświadczając, że na zmniejszenie budżetu się nie zgodzi.

Najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie tego pierwszego zatargu między rządem prof. Bartla a sejmem.

Z możliwością ustąpienia rządu nikt się poważnie nie liczy. Jeśli sejm przyjmie wnioski komisji i budżet zmniejszy do 450 milionów, rząd prawdopodobnie inne wyciągnie z tego konsekwencje niż dymisję. Ale sejm wniosku komisji nie przyjmie. Chodzi mu bowiem nie o dobro skarbu państwa, ale o gest demagogiczny dla odzyskania jeśli już nie zaufania to przynajmniej uwagi społeczeństwa. W roli „komisarza oszczędnościowego” i to bardzo srogiego sejm chce na nowo zwrócić na siebie uwagę. Ten sejm, który dotychczas niweczył wszystkie oszczędnościowe wysiłki.

W obronie budżetu trudno stanąć. Oszczędna gospodarka jest warunkiem naprawy położenia gospodarczego i gwarancją przed nową inflacją. Ale dla opinii publicznej większą wartość posiada oświadczenie premiera Bartla: „Nie wydrukuję ani jednego papierka” niż budżetowe kawały sejmu. Rząd w budżecie przewidział wszystkie wydatki, jakie przyjdzie poczynić w ostatnim kwartale. Jeśli nie wystarczą na to dochody, to zmniejszy wydatki, bo nie wydrukuję ani jednego papierka.

W budżecie od dawna nikt nie wierzy. W naszych warunkach budżet jest tylko notatką — spisem życzeń. Chodzi o to, by rząd poza te życzenia nie wychodził i umiał niektórych wyrzec się, gdy nie starczy środków na zaspokojenie ich.

Ponieważ rząd obecny poręczył, że do inflacji nie dopuści i ponieważ jest dość silny, by poręczenie to dotrzymać i tak niezależny, że potrafi zaniechać wydatków, chociażby najwpływowse stronnictwa przeciw temu wstępowały — gest oszczędnościowy sejmu jest w tym wypadku śmieszny i zbyteczny.

Od sejmu nikt nie spodziewa się sanacji finansów państwowych.

CIENIE KONJUNKTURY WĘGLOWEJ.

Komunikat Ministerstwa Przemysłu i Handlu o wykończonych przeciwko etyce kupieckiej, jakich dopuściły się nasze kopalnie węglowe — głównie górnośląskie, jest dla kilku węglowców dokumentem, zgoła jedynym w swoim rodzaju. Przedewszystkiem chciałyby się napiętnować go, jako niezwykły objaw ingerencji władz państwowych do prywatnych stosunków handlowych. Ale na to nie pozwala zdrowy sąd, nakazujący uznać, że ministerstwo nie mogło postąpić inaczej, skoro pozostawione swej własnej inicjatywie jednostki gospodarcze obarczyły się ciężką wi-

ną złamania najelementarniejszych podstaw solidności, kompromitując tem nie tylko siebie, nietylko polski przemysł węglowy, ale przemysł polski i ogólny poziom polskiej moralności handlowej wogóle. Jako na wydarzenie, którego posepny cień pada nietylko na gospodarstwo polskie, ale na Polskę wogóle, Ministerstwo zareagować musiało z konieczności na to bezprzykładne zlekceważenie zobowiązań dostawowych przez kopalnie górnośląskie, zwłaszcza, gdy odbiorcy zagraniczni, po wyczerpaniu środków interwencji bezpośredniej wobec niesumiennych dostawców z konieczności uciekli się do zażalenia wobec władz państwowych.

Trudno jest oprzeć się uczuciu piekącego wstydu na myśl o efekcie, jaki w sferach miarodajnych zagranicy wywołać musi wiadomość o wniesieniu do placówek poselskich polskich lub do delegacji w Genewie skargi, iż dostawcy polscy nie wykonywują (częstokroć pono nawet zaliczkowanych) umów wcześniejszych, dając przewagę późniejszym, zapewniającym ceny wyższe. Oczywiście jest, że brak umiejętnej propagandy zagranicznej, na który tak chętnie narzekamy, nie może opinii Polski przynieść w przybliżeniu nawet takiej szkody, jaką przynieść muszą niechybnie środki, dostarczone propagandzie wrogiej przez spółki węglowe górnośląskie. Gdy się zważy, że według słów komunikatu to postępowanie „sprowadzi nieuchronną utratę rynku szwedzkiego, zdobędzie jeszcze przed strajkiem angielskim” i że również „wszyscy odbiorcy duńscy po ustaniu specjalnej koniunktury przerywają import polskiego węgla do Danii” — to zaiste trudno orzec, co więcej potępić: szkodliwą nieuczciwość, czy niepojętą głupotę, poświęcającą trwałe stosunki dla korzyści doraźnych.

Wystarczy uprzytomnić sobie, jak dalece nasz eksport węglowy jest solą w oku naszych nieprzyjaciół, by zrozumieć, jaki użytek znacznie czujniejsza i obrrotniejsza od naszej propaganda antypolska zrobi z tej łakomej wiadomości, by zdyskredytować w oczach świata imię Polski i wykazać całą ryzykowność gospodarczych z nami stosunków. O kopalniach poprawnych — a wiadomo nam, że i takie są liczne, zwłaszcza wśród dąbrowieckich — nikt nie wspomina, bo naprawdę, to i niema o czem wspominać, gdy cała ich zasługa polega na wypełnianiu wziętych na się zobowiązań. Ale oczywiście jest, że ucierpią one wespół z niepoprawnymi, bo narzekania prasowe dotyczą nie poszczególnych kopalń, lecz polskiego przemysłu węglowego, jako całości.

Dla wiadomości opinii polskiej jednakże należałoby z imienia nazwać te kopalnie, których karygodnej lekkoomyślności gospodarstwo nasze zawdzięczać będzie nowe trudności w nawiązaniu i utrwaleniu stosunków handlowych międzynarodowych i wielki uszczerbek powagi w stosunkach wewnętrznych. Bo skoro tak chętnie i skwapliwie się narzeka na nieudolność administracji, niedołęstwo i fuszerkę w przedsiębiorstwach państwowych, niesumiennność i niepunktualność władz państwowych przy odbiorze i opłacie dostaw, skoro się tak namiętnie zastrzeżę przeciwko ingerencji państwa do stosunków prywatnych i pomstuje na etatyzm, to przedewszystkiem nie należałoby ani ścierać analogicznych zarzutów na siebie samych, ani prowokować publicznej admonicji, zakończonej pogroźką zasłużonej kary.

Gospodarka górnośląska, tak chętnie pragnąca uchodzić za czynnik wyższej kultury, ciężko pokrzywdzony przez wcielenie do organizmu wschodniego barbarzyństwa polskiego, nie usprawiedliwiła tych uroszczeń swym niepostępowaniem. I źle się Polsce przysłużyła.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA KLARNERA.

Ujmując swoje exposé, złożone Sejmowi w dniu 20 września, jako sprawozdanie z prac, podjętych przez rząd w wykonaniu swego programu finansowo-gospodarczego, p. minister Klarnier nie scharakteryzował trafnie swego przemówienia. Jako sprawozdanie bowiem nie mogłoby ono być zadawalające, jako że ustępy sprawozdawcze zajmują znacznie mniej miejsca, aniżeli dalszy ciąg i rozwinięcie zapowiedzi programowych. Nie stwierdzamy tego bynajmniej w charakterze zarzutu, a jedynie tylko w interesie pożądanej i koniecznej ścisłości i jasności. Dobrze bowiem zdajemy sobie sprawę z tego, że 4 miesiące niespełna, jakie dzisiejszy rząd ma za sobą, nie stanowiły okresu dostatecznego dla wykonania prac i realizacji zamierzeń w szerszym zakresie. Zatem sprawozdanie, zawarte w exposé p. ministra skarbu, uważane być może tylko za dotyczące pierwszych zaczątków podjętych przez rząd prac, stanowiących zaledwie drobny ułamek wielkiego całości kształtu, którego społeczeństwo po nim się spodziewa.

Jakkolwiek w przemówieniu p. ministra Klarniera nie brakuje zapewnienia, że rząd nie da się unieść osiągniętym pomyślnym wynikiem kilku pierwszych miesięcy i że nie zdolają one przesłonić mu oczu na kardynalną konieczność prowadzenia jak najoszczędniejszej gospodarki, jednak w pierwszej swej, właśnie sprawozdawczej, połowie przemówienie to zdradzało raczej skłonność do oceny nie poczynając według wyników z zupełnym zapoznaniem tego, że wyniki te w bardzo znacznej mierze osiągnięte zostały dzięki okolicznościom przypadkowym, zgoła od poczynań rządu niezależnym.

Nie znaczy to, że niema wcale zasług po stronie rządu. Owszem, w naszych warunkach, szczególnie po smutnych doświadczeniach lat ubiegłych, oceniamy musiny jako zasługę sam fakt trafnego wycucia przyjaznych koniunktur i należytego ich wyzyskania. Pamiętajmy aż nadto dobrze tak niedawne przeciwieństwo, w których nieumiejętne i fałszywe pociągnięcia rządowe ponosiły winę za przeoczenie lub zgoła przełamanie pomyślnych koniunktur.

Już samo to, że tak się nie stało obecnie, upoważnia do ufności, że rząd z całą dobrą wolą dążyć będzie do realizacji swych programowych zamierzeń sanacyjnych. A z okazji, jaka stwierdzić się daje w jednym szczegółzie przemówienia z jednym z wielu podanych do wiadomości publicznej szczegółów opinii prof. Kemmerera, wysnuć się daje nadzieja, że tym razem opinia rzeczoznawcy fachowego nie zostanie zlekceważona w ten sposób, w jaki miało to miejsce przed dwoma laty. Mamy tu na myśli zwrot o naszym wadliwym systemie podatkowym, pomijającym liczne szeregi obywateli, zdolnych do płacenia podatków. Zastanawiającem jest tylko, że p. minister Klarnier nie powtórzył za prof. Kemmererem i tej jeszcze charakterystyki naszego systemu podatkowego, iż obarcza on pewne sfery płatników nadmiernym ciężarem. Zapewne, że może to być szczegół pozbawiony wszelkiej intencji, lub jeżeli był świadomy i celowy, mógł stanowić może tylko koncesję dla demagogicznych ugrupowań sejmowych. Ale równie dobrze potwierdzenie charakterystyki prof. Kemmerera tylko w połowie, może być zupełnie świadomym wskazaniem kierunku zamierzonej reformy naszego systemu podatkowego: bo pociągnięcie do świadectw podatkowych pominiętych dotąd szerszych sfer obywateli nie jest bynajmniej analogiczne z odciążeniem płatników dotychczasowych. Ci więc z niepozabawionem obawą napięciem wyczekiwali będą zapowiedzianych reform.

Treść numeru

ZATARG.	
CIENIE KONJUNKTURY WĘGLOWEJ.	
LISTY PROF. GRABSKIEGO.	
GENERAL MAŁCZEWSKI.	
MOWA MINISTRA SKARBU.	
KOLEJ NA SPRAWY WEWNĘTRZNE.	P. Z.
KON TROJAŃSKI SOCJALIZMU.	
PRACA I PŁACA W ROSJI SOWIECKIEJ.	M. S.
ZAWIEDZONE NADZIEJE.	Nik.
JAK WALCZYĆ Z BEZROBOCIEM.	Oskar Kon.
PRZECIW PRĄDOWI.	L. Brun.
SZTUKA W ZAPRZĘGU PARTJI.	L. W.
DYGASIŃSKI WŁOSZCZACH.	J-a Stycz.
WIELE TRZEBA WIEDZIEĆ...	Dr. M. S.
RYNEK PIENIĘŻNY I GIEŁDA.	Awil.

GENERAL MAŁCZEWSKI

Z początkiem ubiegłego tygodnia zwolniony został z aresztu śledczego gen. Małczewski, minister wojny w kilkunastym gabinecie p. ministra Witosa.

Co wpłynęło na decyzję zwolnienia gen. Małczewskiego wie prawdopodobnie tylko on poza bezpośrednio zainteresowanymi czynnikami mi wojskowym, tak samo, jak tylko on prawdę podobnie dzisiaj już wie, jaki był właściwy powód internowania go do tego czasu, bo raczej internowaniem, niż aresztem należy nazwać trzymanie gen. Małczewskiego w wojskowym więzieniu w Wilnie.

Pasowanie gen. Małczewskiego na bohatera opozycji wygląda niesmacznie i jemu samemu sprawa niewątpliwie jeśli już nie przykrość to zapewne duże zakłopotanie. Wynika to aż nazbyt wyraźnie z jego skąpych oświadczeń wobec przedstawicieli prasy opozycyjnej, którzy spodziewali się usłyszeć z jego ust sensacyjne rewelacje, a conajmniej oskarżenia.

Tak samo nie można doszukiwać się związku między zwolnieniem gen. Małczewskiego, a rozpoczynającą się sesją sejmu. Trudno przypuścić, by opozycja prawicowa dała się ułagodzić takim krokiem rządu, przeciwnie można liczyć na to, że zwolnienie gen. Małczewskiego da opozycji argument do zwalczania rządu i oskarżania go o bezprawie.

Zdaniem naszym sprawa internowania gen. Małczewskiego jest jedną z takich spraw, których rozwiązanie dla galerji musi pozostać tajemnicą. Potwierdza to zachowanie się generała przez cały czas internowania i jego oświadczenia po opuszczeniu więzienia. Gen. Małczewski przedewszystkiem pragnie, aby dookoła jego osoby nie czyniono wrzawy przeciw rządowi. Ani jednym słowem również, mimo natarczywych zapytań, nie zdradza chęci dochodzenia swoich krzywd. Bardzo natomiast charakterystycznym jest nieprzychylnie odezwanie się generała o pamiętniku gen. Stanisława Hallera z dni walk majowych i określenie tego pamiętnika jako conajmniej przedwczesnego.

Gen. Małczewski przechodzi na emeryturę i zamieszka albo w Warszawie, albo we Lwowie.

W wojskowym więzieniu w Wilnie pozostają jeszcze generałowie Rozwadowski, Zagórski i Żymierski. Przeciw tym generałom toczą się dochodzenia o konkretne zarzuty nadużyć na szkodę skarbu państwa i armji.

KOLEJ NA SPRAWY WEWNĘTRZNE!

W jednym z ostatnich numerów „Warszawianki” poseł Stroński w dłuższym artykule starał się dowiedzieć, że ostatnia sesja Zgromadzenia Ligi Narodów, której kulminacyjnym punktem było przyjęcie Niemiec do Ligi i przyznanie im miejsca w Radzie Ligi, zakończyła na dłuższy czas, trwając od podpisania traktatu wersalskiego, okres wielkich zagadnień polityki zagranicznej państw europejskich i że nadchodzi teraz okres porządkowania spraw i zagadnień wewnętrznych w każdym państwie.

Poseł Stroński jest jednym z przywódców stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, dążącego do przebudowy obecnego republikańskiego ustroju Polski i zastąpienia go ustrojem monarchicznym. To też w artykule swoim dowodzi, że pierwszym i najważniejszym wewnętrznym zagadnieniem Polski jest likwidacja republiki, która „tak sobie” zrodziła się gdzieś między Lublinem a Warszawą w pamiętnych dniach listopadowych 1918 roku wbrew życzeniom i oczekiwaniom społeczeństwa polskiego, które już od wybuchu wojny przygotowywało fundamenty organizacji niepodległego Królestwa Polskiego. Rada Regencyjna była zwierzchnią władzą królestwa polskiego — z jej rąk władzę tę przejął marszałek Piłsudski i oto w czasie tego przejmowania władzy skądś tak sobie znalazła się republika. Rada Regencyjna oddała Józefowi Piłsudskiemu zwierzchnią władzę w Królestwie Polskim a Marszałek ogłosił się Naczelnikiem Rzeczypospolitej Polskiej.

Pozostawiając na boku pytanie: republika, czy królestwo — trzeba zgodzić się z prof. Strońskim, że nadchodzi okres, w którym państwa całą swoją uwagę skupią na zagadnieniach wewnętrznych. Wysuwają się one wszędzie na pierwszy plan i domagają się uporządkowania i załatwienia.

Uścisk dłoni, wymieniony w Genewie pomiędzy Stresemannem a Briandem, przyjacielskie między nimi rozmowy, wróżą stabilizację stosunków politycznych w Europie na dłuższy czas. To, co państwa europejskie przy pomocy środków politycznych, przy pomocy manewrów, intryg i gry dyplomatycznej osiągnąć mogły, osiągnęły.

Narzędzia te i środki spadają teraz do ról i celów drugorzędnych. O dalszym rozwoju wpływów i sił decydują będą inne czynniki: wartości gospodarcze, kulturalne i cywilizacyjne. A tych wartości wytworzyć nie można, gdy w domu nieład, chaos i nędza.

Polska, jako czynnik polityczny zdobyła sobie należyte stanowisko w Europie — jako czynnik gospodarczy pod każdym względem znajduje się na szarym końcu. W zakresie spraw wewnętrznych jest w Polsce wszystko do zrobienia — poproszcie wiadomo od czego zacząć, czy od uporządkowania stosunków gospodarczych, czy społecznych, czy też politycznych.

Trzy te dziedziny życia wewnętrznego państwa są ściśle ze sobą związane, ale najbardziej wewnętrzną z nich jest dziedzina wewnętrznych stosunków politycznych. Od niej należałoby przede wszystkim zacząć.

Pod tym względem chwilowa sytuacja w Polsce jest zatrważająca. Szereg niebezpiecznych paradoksów i nieporozumień. Mamy przedewszystkiem rząd, który niewątpliwie cieszy się zaufaniem większości społeczeństwa, ale w reprezentacji tego społeczeństwa, w sejmie, nie posiada żadnego oparcia. Stan ten grozi lada moment konfliktem, mogącym mieć nieobliczalne następstwa i zbankotować kraj. Tu przede wszystkim należałoby jak najrychlej zacząć naprawę względnie kładzenie fundamentów pod nową trwałą budowlę. Dopóki nie staną zręby tej budowli, trwać będzie stan niepewności politycznej przy którym nie do pomysłenia jest jakaś planowa naprawa stanu gospodarczego.

Jeżeli sejm nie reprezentuje woli społeczeństwa — działalność jego obok rządu jest szkodliwa. Jest bowiem jakimś trzecim czynnikiem, mającym krąg swoich własnych interesów — jest obok społeczeństwa tym drugim bogiem, któremu rząd musi — jeżeli już nie służyć — to przynajmniej od czasu do czasu ofiarę składać, jakąś świeczkę zapalić. A dwum bogom służyć nie można, kto usiłuje to czynić, prędzej czy później słać się na siebie nieład jednego i drugiego.

Prawda, że rozwiązanie obecnego sejmu nie zmienia stanu rzeczy, a może nawet pogorszy go, bowiem rząd, jako taki w wyborach udziału brać nie będzie i własnych kandydatów nie wystawi. Staną więc do wyborów te same partje i te same partje swoich posłów do sejmu przeprowadzą. Zmieni się

może układ sił poszczególnych partyj, ale jednolitej większości nie będzie z tej prostej przyczyny, że niema programu, któryby na swój numer listy wyborczej siałą większość głosów przy wyborach. Większość, olbrzymia większość społeczeństwa chce silnego państwa, silnej i sprawiedliwej władzy i dobrobytu. Ale trudno zebrać dziesięciu ludzi, dziesięciu wyborców analfabetów, którzy byliby zgodni co do sposobu realizacji tych postulatów. Każda partja wypisuje te postulaty na swoich odezwach wyborczych i na nie łowi wyborców.

Jeżeli wogóle jest możliwość pozyskania w naszym społeczeństwie większości, to nie na program, bo właśnie większość nie troszczy się o żaden program, niema żadnej ideologii, lecz tylko pierwsze potrzeby i tam pójdzie, gdzie wieść ją będzie przecucie, że te pierwsze potrzeby będą zaspokojone.

Takiem społeczeństwem trzeba najpierw rządzić, a później dopiero żądać świadectwa uznania i zaufania.

Dlatego kwestja sejmu powinna być przedewszystkiem rozstrzygnięta.

Rząd obecny posiada sympatje i zaufanie większości społeczeństwa. Dowodzi tego stosunek partji do niego, ta ogólna mniej lub więcej maskowana nienawiść i powszechna, przez wszystkie partje uprawiana agitacja przeciw rządowi, polegająca na otwartym zwalczaniu polityki rządowej i zołyzdaniu poszczególnych osobistości z pośród członków rządu, albo w najlepszym razie na budzeniu nieufnego krytycyzmu, na „ostrzeżaniu”. Partje widzą w rządzie groźnego współzawodnika i starają się go unieszkodliwić,

ponieważ mało mają nadziei, że będzie ich sprzymierzeńcem.

Przyczyna tej sympatii i tego zaufania do rządu śród mas leży w pewnej spólnocie tych mas z rządem obecnym. Masy pragną przedewszystkiem dobrobytu i sprawiedliwej a silnej władzy i instynktownie przeczuwają, że ten rząd pragnie im to wszystko dać i zapewnić.

Nastrój ten należy póki czas wykorzystać i stworzyć z niego trwałą konstytucyjną podstawę dla rządu. Ale jak to uczynić? Czy tworzyć jeszcze jedno stronnictwo i werбовать dlań wyborców? Nie, bo przy obecnym fatalnym podziale społeczeństwa, a raczej rozbięciu go na klasy i podgrupy klasowe, żadne stronnictwo, nawet idące do wyborów pod flagą rządową, nie skupi dookoła sw. listy wyborczej potrzebnej większości. Nieufność wzajemna klas przeszkodzi temu.

Jedynym sposobem, dającym pewne szanse praktycznego wykorzystania posiadanego przez rząd kapitału zaufania w społeczeństwie i środków, jakimi jako rząd rozporządza, jest potraktowanie wyborów do nowego sejmu jako plebiscytu i postawienie wyborcom pytania: za rządem, czy przeciw rządowi.

Takie postawienie sprawy spowoduje pionowy podział społeczeństwa poprzez wszystkie warstwy klasowe. Po jednej stronie znajdą się wszyscy, którzy interes państwa przynoszą ponad interes partji i pragną, aby ster władzy państwowej spoczywał w rękach ludzi, z żadną partją niezwiązanych, a nawet przez wszystkie partje zwalczanych. Takich będzie większość, jeśli pytanie zostanie wyraźnie postawione. I będzie to większość jednolita, scementowana wspólnym pragnieniem naprawy Rzeczypospolitej.

Z drugiej strony znajdzie się opozycja, zdziśiastkowana i podzielona na kilkanaście partyj, nie mających z sobą przeważnie nic wspólnego i wrogo wobec siebie nastrojonych. Szereg grup „dzikich”, niezdolnych do jakiegokolwiek akcji.

Ze w Polsce możliwy jest taki pionowy podział społeczeństwa na dwie części, widzieliśmy w czasie wojny światowej, gdy chodziło o ustosunkowanie się do sprawy legjonowej i związanej z nią orientacji wobec rozwiązania zagadnienia odzyskania niepodległości Polski. Mieliliśmy wówczas dwa obozy: aktywistów i pasywistów. I w jednym i drugim mieściły się wszystkie klasy społeczne.

Należy pamiętać o tem, że chodzi tu o stworzenie konstytucyjnych podstaw dla rządu, o kampanję wyborczą a nie o tworzenie nowego stronnictwa politycznego z programem społecznym, politycznym i gospodarczym. Programem będzie państwo i jego interesy, a wybitne i ogólnie znane osobistości gwarantują, że państwa nie będzie utożsamiać się z ambicjami osobistymi ani interesami grup i klik.

Na pewien czas przycichnąć muszą wszelkie interesy polityczne, społeczne, klasowe i gospodarcze. Tak długo, dopóki państwo nie okrzepnie. W miarę zaś wzrastania dobrobytu i gromadzenia się sił gospodarczych państwa, dzisiejsze programy i punkty widzenia poszczególnych klas, ulegną gruntownej zmianie.

Tak jak gospodarka społeczna musi otrzymać kapitał, aby mogła zaspokoić wszystkie potrzeby, tak samo państwo musi otrzymać pauzę, w czasie której zamilknąć muszą wszelkie interesy klasowe i partyjne, aby państwo z żadnym liczyć się nie musiało i mogło na najkrótszej drodze realizować swoje.

Terminu tego plebiscytu nie wolno odsuwać w nieskończoność. Ostatnie wypadki w sejmie wskazują, że zawiody wszelkie rachuby na taki pionowy podział sejmu, nadzieje, że dookoła sejmu skupią się postawie wszystkich stronnictw, którym naprawa Rzeczypospolitej leży na sercu. W sejmie partyjnicztwa się nie wytepi, bo sejm jest jego twierdzą i gniazdem.

Z tego doświadczenia należy niezwłocznie wyciągnąć właściwe wnioski, bo zwłoka może przynieść nieobliczalne szkody.

Rządu sejm nie obali, chociażby każdy rządowy projekt był przez sejmowe komisje odrzucany. Na plenum większość zawsze się znajdzie. Ale sejm walcząc systematycznie i przy każdej sposobności z rządem, zwróci na siebie znowu uwagę społeczeństwa, a agitacja partyjna na wiecach i zgromadzeniach zrobi resztę. Zaszczepiona zostanie w masach, ulegających łatwo nastrojom, nieufność. A nieufność toruje drogę adwokatom.

Sytuacja układa się wyjątkowo korzystnie dla stronnictw, reprezentowanych w sejmie: wszystkie są w opozycji, a to jest najkorzystniejsze stanowisko przed wyborami. Rząd nie rozporządza takimi możliwościami agitacyjnymi, jakimi rozporządzają partje i każdy dzień pogarsza jego szanse. Kapitał dobrobytu w wypadkach majowych kurczy się.

A jeśli — co jest prawdopodobnym — przyjdą jakieś, chociażby drobne niepowodzenia gospodarcze — demagogia święcić będzie orgie i nic wówczas rządowi nie uratuje.

Łaska tłumy, to rzecz nietrwała. Łatwiej ją zdobyć, niż wyzyskać dla trwałej korzyści.

Dlatego sprawa obecnego sejmu dojrzała do likwidacji. Korzyści nie przyniesie już żadnych, do załatwienia nic pilnego niema — a szkody wyrządza w każdym dniu.

To jest pierwsza i najpilniejsza sprawa wewnętrzna.

P. Z.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Sp. Akc. zał. w roku 1870.

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ruchomości i nieruchomości rolnych, fabrycznych i miejskich od ognia, ziemioplodów rolnych od gradobicia, wszelkiego rodzaju ruchomości i kas ogniotrwałych od kradzieży z włamaniem oraz transportów lądowych i morskich.

Fundusze gwarancyjne Towarzystwa

Żł. 10.000.000.—

ulożone w papierach procentowych amerykańskich, angielskich i innych oraz w II nieruchomościach, położonych w różnych miastach Polski.

W I-em półroczu r. b. Towarzystwo zebrało składki:

Żł. 1.616.964.— \$ 216.580.—

i wypłaciło odszkodowań w tym okresie czasu:

Żł. 1.295.354.— \$ 86.072.—

Solidna likwidacja i szybka wypłata szkód.

Umiarkowane koszty ubezpieczenia.

Centrala Towarzystwa mieści się w Warszawie, Jasna 4, dom własny.

Oddziały Towarzystwa:

Białystok, Warszawska 9, dom wł.
 Łódź, Piotrkowska 96.
 Gdańsk, Dominikswall 1, dom wł.
 Poznań, 27 Grudnia 10, dom wł.
 Katowice, Plac Miarki 1, dom wł.
 Sosnowiec, Piłsudskiego 8, dom wł.
 Kraków, Dunajewskiego 2.
 Warszawa, Jasna 4, dom wł.
 Lwów, Słowackiego 18, dom wł.
 Wilno, Mickiewicza 17, dom wł.

Reprezentacje i agentury we wszystkich miastach Rzeczypospolitej.

**„UNDERWOOD”**

nowe maszyny do pisanja można nabyć wyłącznie w firmie

Józef Leżon, Przejazd 4, Tel. 2-23.

Przedst. firmy Gerlach w Warszawie.

NA CZASIE

Sztuka w zaprzęgu partji

Teatr Polski w Warszawie wystawił ostatnio dramat holenderskiego pisarza, Heijermanna, p. t. „Nadzieja”.

Pod względem artystycznym jest to sztuka pełnego talentu. Grana przez świetnych aktorów, jak to było w Warszawie, czyni na widzu silne wrażenie. Natomiast co do tendencji, jest w całej pełni jednostronna. Przedstawiając konflikt między robotnikiem a pracodawcą, staje bezwzględnie po stronie pierwszego, malując przedstawiciela kapitału w skrajnie czarnych barwach. Traci to czasem artykułami agitacyjnego dziennika socjalistycznego, ale inteligentny widz, wdzięczny autorowi „Nadziei” za wzruszenia czysto artystyczne, przebaczy mu tem łatwiej jego tendencyjność, im łatwiej przyjdzie mu zbliżyć jego ukryte argumenty polityczno - społeczne.

Ale o co innego nam chodzi. O sposób, w jaki zareagowała na ten dramat prasa warszawska obu skrajnych kierunków politycznych. Weźmy „Gazetę Poranną Warszawską” i „Robotnika”. Recenzenci teatralni tych pism uważali za stosowne podkreślić przedewszystkiem tendencje społeczną „Nadziei”, spychając na dalsze miejsce jej wartości artystyczne. Organ narodowo - demokratyczny tak bardzo oburzył się na socjalizm tragedji Heijermanna, że odmówił jej wszelkiego artystyzmu. Czy tego rodzaju stosunek do sztuki jest właściwy, to więcej, niż znak zapytania. Ale to już sprawa, dotycząca jedynie recenzenta „Gazety Porannej”.

Natomiast znacznie gorzej przedstawia się rzecz z „Robotnikiem”. Jego krytyk teatralny rozplywa się oczywiście w pochwałach nad „Nadzieją”, a kończy swój artykuł wezwaniem socjalistycznych organizacyi kulturalno - oświatowych (przedewszystkiem T. U. R.), by polecały sferom robotniczym tę sztukę, jako doskonały materiał propagandowy.

W tych warunkach sprawa nie dotyczy jedynie recenzenta „Robotnika”, ale nabiera znaczenia szerszego. Mamy tu bowiem do czynienia z wyraźnym nadużyciem sztuki do roboty partyjnej i do siania nienawiści klasowej. Jeżeli bowiem inteligent, rozkoszując się artystyzmem dramatu Heijermanna, da sobie z łatwością radę z grubemi usternkami jego tendencji, to robotnik, nie poznawszy się oczywiście na artyzmie, będzie oklaskiwał nieco naiwne przedstawienie wyższu kapitalistycznego, tem bardziej, że to przedstawienie będzie schlebiali jego interesowi klasowemu. „Robotnik” wie o tem dobrze i dlatego chce wyzyskać „Nadzieję” do swej agitacji.

Niewątpliwie, każde stronnictwo ma prawo agitowania na rzecz swego programu i propagowania swych hasel. Ale jest takie mnóstwo sposobów i środków ku temu, że zaprzęgać jeszcze sztukę do wózka partyjnego — to już doprawdy co najmniej przesada. Jeżeli hasło „sztuka dla sztuki” należy już do przeszłości i jeżeli dzisiaj nie oburzamy się na tendencje w sztuce (społeczna, czy jakakolwiek inna), to z drugiej strony byłoby grzechem artystycznym oceniać sztukę tylko według jej tendencji, a grzechem etycznym — nadużycia sztuki do celów partyjnej demagogji.

I. W.

Gdy partja państwem rządzi...

Był sobie dzielny towarzyszc, członek partji komunistycznej od r. 1917, honorowy krasnoarmiejec, kawaler orderu czerwonej chorągwi. Przez 7 lat zajmował szereg wybitnych stanowisk. Wreszcie mu się sprzyrzyło. Towarzysz Badjan zbiegł do Berlina i tu wygłosił odczyt o położeniu w Rosji sowieckiej.

„Życie robotnika, włościanina i inteligenta upływa w warunkach niebываłego ucisku, przygnębienia i pauperyzacji. Dział przeciętny zarobek robotnika wynosi 28 rubli miesięcznie. Ale po strąceniu na lotnictwo, na strajkujących górników angielskich i t. d., pozostaje mu zaledwie... 18 rubli. — Opozycja robotnicza wzmożyła się zwłaszcza w ostatnich latach. Zbrodnictwo zwykłowny i rozpustny żywot przewodzą partyjnych niesłychanie jątrzy i oburza obdartych, głodnych robociarzy. Niemniej gniewa ich również, że Moskwa daje dziś przytułek zgórą stu tysiącom przestępców z całego świata, którzy uciekli do Rosji i udają prześladowanych w burżuazynnej Europie, ideowych komunistów. Czas już okiełznać to niebывале okradanie Rosji na rzecz międzynarodowych dźmorażków i zbrodniarzy. Zebracia Sowdepja jest

Wiele trzeba wiedzieć aby sądzić...

„Wojna światowa oznacza zwrot w życiu ludzkości. A nowe czasy uprawniają i obowiązują do kroczenia nowymi drogami”.

Temi słowami kończy profesor politechniki w Hanowerze dr. Eryk Obst swój wykład p. t. „Wyszkolenie inżyniera do służby zagranicznej”, opublikowany we wrześniowym numerze czasopiema „Technik und Wirtschaft”.

Symptomatycznym jest, że coraz częściej spotykamy się w pismach fachowych niemieckich z artykułami, omawiającymi działalność na obczyźnie nietylko inżynierów, ale i przed stawicieli innych zawodów, przyczem w pierwszym rzędzie chodzi nie tyle o Europę, ile o inne części świata. Z politycznego punktu widzenia dowodzi to, że w umysłowości narodów uczestniczących w wojnie światowej następuje reakcja, że Genewa i Locarno, mimo ironizujących krytyków i niedowiarków, zrobiły swoje i zniosły kwarantannę polityczną wobec dawnych wrogów. Nie ulega wątpliwości, że poszczególne narody w głębi duszy nie wyzbyły się swego separatyzmu i dążeń nacjonalistycznych, ale w rozumieniu że „w szale nacjonalistycznym wyzbyły się krepujących zasad etyki — dziś pograżone w biedzie — stwarzają nowy katechizm”.

Zasady głoszone przez prof. Obst mają tedy zastosowanie nietylko do inżynierów niemieckich, ale powinny być drogowskazem i dla techników każdej narodowości, którzy, jako reprezentanci narodowej kultury i wiedzy, wychodzą do krajów obcych w tej lub owej misji. I tak zaczyna autor od uwag ogólnych, odnoszących się do przygotowania fachowego.

„Inżynier musi przynieść ze sobą zagranicę wyszkolenie fachowe, starannie wybalansowane między jednostronnem wyspecjalizowaniem i gruntownem ogólnem wykształceniem. Specjalizacja kroczy szybko i potężnie naprzód i dąży do stwarzania monotekników; nasze politechniki winny jednak na to baczyć, że każda wiedza specjalna jest tylko wtedy prawdziwie wartościową i owocną, jeżeli opiera się na gruntownem ogólnem wykształceniu. Wiedza fachowa sama, jest w każdym razie niewystarczająca.

Osobistość, jako taka, odgrywa przytem decydującą rolę. Dla służby zagranicą „najlepszy” jest prawie wystarczającym, a w określeniu „najlepszy”, zawarta jest obok wiedzy fachowej kultura osobista jednostki, w najszerszem słowa znaczeniu. Dlatego jest wskazanem poczynić do tego punktu kilka uwag, które wprawdzie nie stwarzają kultury osobistej, ale w stanie są ją poprzeć.

Do tego należy w pierwszym rzędzie nauka o polityce kultury. Każdy inżynier, pochodzący z zagranicy, chętnie i z uczuciem radości zadeklaruje się jako ogniwo swej społeczności kulturalnej i w tym sensie będzie miał orientację nacjonalistyczną. Przytem jednak należy bezwarunkowo unikać każdej jednostronnej oceny odmiennych ras i kultury.

Nauka nie pozwala nam bronić zdania, że postęp cywilizacyjny lub kulturalny przywiązany jest do pewnych ras, że różne grupy ludzkości przez oparżoność są podzielone i po wsze czasy w dobrym lub złym sensie piętnowane. Przeciwnie, historia uczy nas, że punkty kulminacyjne kultury w różnych czasokresach leżały na bardzo różnych przestrzeniach ziemi, w obrębie bardzo różnorodnych ras i narodów i że nie można żadnej poszczególnej narodowości lub rasy przyznać dziedzicznego prawa do kierowania ludzkością. Zapewne, kultura jest ostatecznie zawsze narodowa, ale z drugiej strony każda kultura narodowa ma swą wartość sobie właściwą i jako taką należy ją bez zastrzeżeń uznać. Kto jednak teraz jeszcze wychodzi w świat z ostatecznym zdaniem, że w gruncie tylko Europejszczyk, człowiek północy, Niemiec i t. d. jest prawdziwym krzewicielem kultury, ten zgóry sprawę przegrał. Kto sobie trud zada, wkrótce dojdzie do przekonania, że „inaczej” nie tylko nie zawsze, ale nawet z reguły nie oznacza „mniej wartościowo”.

Technika i gospodarstwo żyją i tworzą nie w próżni, ale na regionalnie różnorodnej

*) Henryk Koźmian: „Nowy Katechizm Jutra” „Prawda” Nr. 37 z dnia 12.9. 1926 r.

schroniskiem łotrów i złodziei ze wszystkich krajów! — Chłopi doszli do tego, że według danych faktycznych, roczny budżet włościańskiej rodziny w ziemi orenburskiej wynosi rubli 72, przyczem arsyzn perkalu kosztuje 1 r. 20 kop., a pud żyta 1 r. 30 kop.” etc. etc.

Tako rzecze towarzyszc Badjan, były „gorliwiec” komunistyczny.

J. K.

Co to znaczy?

Leży przed nami egzemplarz zaproszenia, rozesłanego przez komendę m. Łodzi do szeregu miejscowych obywateli:

„Niniejszym mam zaszczyt zaprosić J. W. Pana na posiedzenie Komitetu Obywatelskiego, które się odbędzie dnia... o godzinie 20-iej w lokalu Kasyna Garnizonowego, Aleje Kościuski Nr. 4.

Omawianą będzie kwestja utworzenia w ramach powstać mającego Komitetu Obywatelskiego — Sekcji Finansowej. Zadaniem tej Sekcji będzie przysparzanie funduszów, potrzebnych dla niesienia pomocy żołnierzowi na wypadek wojny.

W razie niemożności przybycia, proszę uprzejmie o wydelegowanie swego zastępcy na powyższe zebranie”.

Komendant Miasta.

W chwili gdy rząd z największym wysiłkiem zwalcza antypaństwową propagandę, polegającą na szerzeniu alarmów wojennych, gdy korzysta z każdej sposobności, aby podkreślić pokojowe tendencje swojej polityki, organizowanie komitetów obywatelskich z celem niesienia pomocy żołnierzowi na wypadek wojny, jest co najmniej przekreśleniem wysiłków rządu, zwłaszcza, gdy inicjatywa wychodzi od czynników oficjalnych.

Organizacja, powołana do tego, by w czasie wojny jest Czerwony Krzyż. Komitety obywatelskie tworzą się w razie potrzeby w ostatniej chwili, jako żywiołowy odruch społeczeństwa.

Sądźmy, że w tym wypadku mamy do czynienia z jakimś nieporozumieniem i że nieporozumienie to będzie wyjaśnione.

Potrzebujemy rzeczy niewidzialnych...

Ameryka ma widocznie szczęście do szlachetnych prezydentów. Oto jak przemawia Coolidge, prezydent najbogatszego i najbardziej przemysłowego kraju na ziemi:

„Niepotrzeba nam większej potęgi materialnej; potrzeba nam większej potęgi moralnej. Niepotrzeba nam więcej nauki; potrzeba nam więcej charakteru. Niepotrzeba nam większego upaństwowienia; potrzeba nam większej kultury. Nie potrzebujemy już rzeczy widzialnych; potrzebujemy rzeczy niewidzialnych”.

Polska, która — w przeciwieństwie do Ameryki — nigdy nie posiadała „rzeczy widzialnych” pododdziałkami, nigdy wszelako nie zapomina o rzeczach niewidzialnych. To jej największa chluba.

nikowem centrum, gospodarstwo leśne i hodowla bydła na dżdżystym południu).

Rozumie się samo przez się, że inżynier winien skierować największą uwagę na stosunki wodne swego zakresu działania. Tylko kto zna hydrografię Nilu, jest w stanie naprawdę pojąć postępowanie Anglików w Abessynji (niebieski Nil — jezioro Tana); dopiero dokładna znajomość hydrografji Eufratu i Tygrysu pozwala na wydanie opinii, czy i jakimi środkami możliwym jest ponowne rozbudzenie Mezopotamji; bez znajomości stosunków odpływowych Hoanghoa i Jangsekinga żaden inżynier nie będzie w stanie pracować skutecznie w Chinach.

Również i system rzeczny wymaga szczególnej uwagi. Sieć rzeczna, mniej lub więcej centralistycznie ukształtowana, jak we Francji i w Rosji stwarza naturalnie zupełnie inne przesłanki dla komunikacji, gospodarstwa i polityki, niż równoległy układ rzeczny, jak naprz. w Niemczech. Z ziemią związanym jest i pozostaje fakt, że Niemcy nigdy nie mogą mieć prawdziwego „pendant” do Paryża i Moskwy, że z centralizmem tamtych państw zawsze kontrastować będzie układ federalistyczny Niemiec”.

Wkońcu prelegent omawia kwestję poznania ludzi, jako podmiotów gospodarstwa i wskazuje na to, że inżynier musi się zaznajomić z psychologią gospodarczą różnych grup narodów. „Time is money”, ta straszna zasada Amerykanizmu jeszcze bynajmniej nie zdobyła całego świata, i wiele narodów stanowczo odrzuca tę zasadę, bo ma jeszcze żywy udział w kulturze, która uznaje częstsze skupienie umysłowe.

Resumując swoje wywody prof. Obst wskazuje na mnogość punktów widzenia, które należy brać pod uwagę, chcąc objąć i przedstawić właściwości różnych gospodarczo-geograficznych pól sił. W każdym razie trzeba zacząć badaniem analitycznem, aby zakończyć syntezą dla danego pola.

Ziemia rozkłada się wtedy na różne wielkie obwoły, z których każdy dla siebie wykazuje gospodarczo - geograficzne właściwości pierwszego rzędu, obwoły gospodarcze o swoistem i jedynem w swoim rodzaju piętnie.

Dr. M. S.

Teatry warszawskie

W feljetonie „Na czasie” znajdują Czytelnicy moje refleksje na temat stosunku niektórych recenzentów warszawskich do granej obecnie w Teatrze Polskim potężnej tragedji Holendra Heijermanna p. t. „Nadzieja”. Akcja rozwija się wśród ubogich rybaków, wyszukiwanych przez nieprzebiegającego w środkach przedsiębiorcę okrętowego. Konfliktem dramatycznym jest tu konflikt kapitału z pracą. Z początkiem bieżącego stulecia, kiedy ta sztuka powstała, problem ten nie był tak spowszedniały, jak dzisiaj. Dzisiaj, obcy z arkanami walki klas, patrzymy na te rzeczy spokojniej, bo krytyczniej, i widzimy, jak bardzo jednostronnie potraktował Heijermann omawiany problem. Nie ujmuję to zresztą niczego wysokim wartościom artystycznym „Nadziei”, którym odpowiedzieli w pełni warszawscy wykonawcy. Samborski, jeden z najzdolniejszych aktorów młodszego pokolenia, dał wspaniały typ proletariusza, zdemoralizowanego więzieniem i stworzonego do buntu. Jego antagonistę, przedsiębiorcę okrętowego, grał Stoma, rzeźbiąc twardą postać wzbogaconego szypa. Doskonałą była Kawińska w roli matki rybaka i w drugiej połowie sztuki Kunina, jako jego kochanka. Kapitałne epizody dali Daczyński, Gawlikowski, Małkowski i in.

Po zejściu „Nadziei” z repertuaru Teatru Narodowego, co nastąpi niebawem, wróci na pewien czas na afisz kapitalna komedia amerykańska „Dzień bez kłamstwa”. Najbliższą nowością w tym teatrze będą „Dzieje Grzechu” Zeromskiego w przeróbce scenicznej świeżo pozyskanego przez dyr. Szyfmana Leona Schillera i w jego reżyserji. Rolę Ewy odtworzy Modzelewska, Pochronia grać będzie Samborski. — Drugi teatr Szyfmanowski, Mały, przygotowuje „Klątwę” Wyspiańskiego, która przyjdzie po granej obecnie komedji p. t. „Simona”.

Na scenach warszawskich króluje w tym sezonie Słowacki. Dyr. Lorentowicz wystawia obecnie w Narodowym romantyczny „Sen srebrny Salomei”, o którym napiszę w następnym numerze, i zapowiada „Króla Agisa”. W Teatrze Polskim urzemy „Samuela Zborowskiego”. Wreszcie, trwamy jeszcze pod niezapomnianem wrażeniem „Księcia Niezłomnego”, wystawionego niedawno przez wileńską Redutę pod dyrekcją Osterwy na dziedzińcu Szkoły Podchorążych. Było to wspaniałe widowisko. Jakkolwiek teren nie był szczęśliwie wybrany (otoczenie odrapanych murów ceglanych psuło nastrój), to jednak efekty zewnętrzne: hufce konnych rycerzy z pochodniami na tle rozgwieżdżonej nocy, cała barwność dworu maurytańskiego — wszystkie te efekty zostały osiągnięte w całej pełni. Dostroiły się one pięknie do świetnej gry zespołu Juliusza Osterwy. Dopiero teraz, gdy go zabrakło stolicy Wilno, rozumie Warszawa, jak wiele straciła. Mądry Polak po szkodzi. O maksymie tej winny pamiętać te czynniki, które dążą za wszelką cenę do zaprzepaszczenia Teatru Bogusławskiego, tej najwartościowszej w zeszłym sezonie sceny stołecznej.

W dziedzinie lżejszej Muzy, Teatr Niewiarowskiej gra „Tajemniczą maskę”, operetkę Granichstättena z Kazimierą Niewiarowską w roli tytułowej. Rzecz sama dość monotonna i mało zajmująca, jednak rekompensatą jest świetna gra Niewiarowskiej i Horskigo oraz piękny głos Debowskiego. Przy takim zespole każda operetka może liczyć na powodzenie.

I. W.



25% taniej wszelkie pierwszorzędne systemy maszyn do pisania, nowe oraz okazyjne. Również zamiana i kupno maszyn. Taśmy, kalka i wszelkie przybory.

Warsztat reperacyjny dla wszystkich systemów. Nauka pisania na maszynach. **Adolf Goldberg**, Andrzej 1, 1-sza p. Telefon 37-54.

LIGA NARODÓW Polski genjusz pisał jej statuty.

Polska ma prawo do stałego miejsca w Lidze Narodów, bo...

...bo jest to kraj o trzydziestu milionach mieszkańców;

...bo jest to kraj o pokojowej polityce;

...bo leży w centrum Europy, pomiędzy dwoma potwornymi imperjalizmami;

...bo jest to najdalej na Wschód wysunięta strażnica zachodniej cywilizacji; i t. d.

Wszystkie te racje, choć zakrawają nieco na argumenta ad crumenam, są słuszne i ważne. Zdaje mi się wszelakoż, że istnieje jeszcze jedna — to co do bardziej przekonująco, ba, zgoła nieodparta.

Racją tą jest to poprostu, że Polska — to jedna z najpierwszych współtwórczyni samejże idei Ligi Narodów. Świętej, zaprawdę świętej pamięci prezydent Wilson jest ogólnie poczytywany za twórcę dzisiejszej Ligi of Nations; i w sferze praktycznej realizacji był nim bezwzględnie. Jeśli natomiast chodzi o samą koncepcję Ciąła Między- a właściwie Ponadnarodowego, któreby załatwiała konflikty państw w sposób podobny, jak sądy w krajach kulturalnych załatwiają konflikty jednostek: t. zn. na podstawie norm prawno-moralnych, nie zaś poprostu zapomocą mazurek wojennej; jeśli o tę chodzi koncepcję, to przy całej czci dla prez. Wilsona uznać go za jej twórcę nie możemy.

Istnieje bowiem dzieło polskiego myśliciela, napisane w roku 1818 (więc przed sto- ma zgorą laty!), gdzie czytamy m. in.:

§ 106. Federacja państw ze sobą, która ma za cel rękojmie ich praw albo ich niezależność wzajemną i która służy do utworzenia społeczeństwa powszechnego, jest równie konieczna, jak było koniecznym naprzód złączenie się ludzi w państwa dla rękojmi ich praw odnośnych albo ich wolności i dla utworzenia społeczeństw indywidualnych.

§ 110. Będziemy tedy mieli, dla celu obecnego i bezpośredniego stosunków między państwami, rękojmie ich praw albo ich niezależności wzajemnej, przynajmniej w stopniu, w jakim rękojmia ta jest możliwa, przez federalność państw, t. j. przez przygotowanie ich do federacji ostatecznej drogą władzy idealnej założonej albo poznanej.

§ 116. Siły fizyczne państw, polegające na ich położeniu, załadunku i bogactwie, i siły pragmatyczne państw, polegające na ich wiedzy, uczuciu i cesze moralnej, mogą jedne i drugie ocenąć się ściśle i ma-

tematycznie; co da wszystkim kształt pożądany do użytku równowagi politycznej.

§ 130. Ciało federalne, by było bezstronem, nie powinno samo stanowić państwa politycznego...

§ 156. To oto winno być prawdziwą dążnością polityki zewnętrznej albo federalności Europy; bowiem na tej drodze jedynie Europa, unikając otchłani monarchji powszechnej, może czynić postępy ku federacji ostatecznej albo ku społeczeństwu powszechnemu.

§ 175. Siły fizyczne Polski, położenie jej, załadunek jej i jej bogactwa, są jak wiadomo wystarczające do stanowienia wagi ważnej na szali sił fizycznych Europy.

§ 178. Siły pragmatyczne Polski, wiedza jej, uczucie i charakter moralny, nie ustępują w niczem siłom jej fizycznym.

§ 179. Wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiej... są uprawiane w Polsce. Warszawska Akademia Umiejętności zalicza się do naczelnych ciał uczonych Europy; uniwersytety zaś wileński i krakowski są w rzędzie pierwszych uniwersytetów.

§ 182. Co do uczuć szlachetnych i charakteru moralnego, nikt pod tym względem nie odmówi się oddania Polakom świetnej sprawiedliwości.

— Tytuł dziełka (w polskim przekładzie): „Kodeks prawodawstwa społecznego absolutnego”. Wyd. Arct, Warszawa, 1923. Imię autora? Umyślnie go nie przytaczam, gdyż sądzę, że każdy Polak winienby je znać równie dobrze jak imię autora „Pana Tadeusza”.

Skoro nasza filozofja przed wiekiem przeszło mogła się zdobyć na takie słowa, jest to chyba dowód niezbity, że kraj nasz godzien jest miejsca w oddawna przez się wymarzonem i przewidzianem Ciele.

J. K.

Prawdziwie nowoczesne pismo literackie

„Gazeta Literacka”

ukazuje się 1-go i 15-go każdego miesiąca.

„Gazeta Literacka” jest redagowana, jak dziennik.

Każdy numer, objętości około 2,500 wierszy zawiera: programowy artykuł wstępny, artykuły ideologiczne i krytyczne, interesujące feljtony oraz obszerną i barwną kronikę rejestrującą najświeższe wydarzenia z dziedziny literatury, plastyki, życia teatralnego, filmowego i t. d.

Cena 30 groszy.

Żądajcie numerów okazowych.

Prenumerata kwart. 1,80 zł., półroczna 3,60 zł.; roczna 6 zł. Konto P. F. O. Kraków 406.000

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Kraków, ul. Zybkiewicza 5/7.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi na starostwo Łaskie Alojzy Gałczyński, urzędujący w Łasku ogłasza, że dnia 5 października 1926 r. od godziny 10-ej rano w majątku Joachim, gm. Widzew, odbędzie się sprzedaż, przez publiczną licytację, ruchomości: 2-eh klaczy, biurka, fuzji, 2-eh garniturów, palta, 7 metrów żyta i jałówek, należących do Rudolfa Krauzego, oszacowanych na zł. 1030.—

Łask, dnia 18 września 1926 r.

Komornik A. Gałczyński.

Bank Handlowo-Przemysłowy w Łodzi

Spółka Akcyjna

Łódź — Warszawa — Sosnowiec

Dyskonto i inkaso weksli na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą
Tranzakcje walutowe i dewizowe
Lokacje w walucie krajowej i zagranicznej.

132

3-ci rok szkolny 1925/26.

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych

w Łodzi, Narutowicza 68, tel. 15-31

WYDZIAŁY: Społeczno-Administracyjny, Finansowo-Ekonomiczny.

Kurs nauk 2-letni. Wykłady w godzinach wieczornych.

Początek wykładów 1 października.

Zapisy słuchaczy (ek) w Sekretarjacie Szkoły przez wrzesień od godziny 6 do 8 wieczór.

124 Programy ze szczegółowemi informacjami są do nabycia w Sekretarjacie.

S. W. Zieliński

Nasi Ministrowie Skarbu i błędy ich polityki.

Szereg nieznanych szczegółów z historii poczyniń naszej polityki skarbowej i finansowej oraz charakterystyka wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu

do nabycia

w księgarni Neumillera

Łódź, Piotrkowska 61.

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzie- li się na 4 szpalty.

Ogłoszenia zwyczajne 25 groszy za 1 milimetr wysokości w jednej szpalcie.

Ogłoszenia w tekście 40 groszy za 1 mi- limetr wysokości w jednej szpalcie.

Drobne 10 groszy za wyraz.

Redaktor i wydawca: Paweł Zieliński.

Ofseto w Drukarni Państwowej, Piotrkowska 85